ROK IX

ORĘDOWNIK wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA wynosi w mieście 1 mk. 75 fen. na poczcach 2 marki. Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 28.

EKSPEDYCYA w drukarni J. Leitgebra, Plac Wilhelmowski numer 18, obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY nadsełać należy franco pod adres. do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kolety panny
Jutro: Tomasza z Akwinu

Poznań, Czwartek 6 Marca 1879.

Wschód słońca 6.39, zach. 5.45.
Długość dnia 11 god. 6 min.

Przedpłata na marzec wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. ($6^1/_2$ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 5. marca.

— * **Towarzystwo Naukowej Pomocy.** Roczne Walne zebranie tej najstarszej z naszych instytucyi odbyło się zeszłego poniedziałku dnia 3. bm. pod przewodnictwem p. Władysława Bentkowskiego. Z odczytanego sprawozdania dowiadujemy się, że mimo ciężkich czasów składki wpływały regularnie i obficie, co najlepszym dowodem, że społeczeństwo nasze stałą otacza życzliwością to tak zbawienne w swych skutkach Towarzystwo. Ale też prośby młodzieży uczącej się mnożą się o wsparcie; Towarzystwo czyni, co może, więcej niż może, gdyż w nadziei i zaufaniu, że Opatrzność spojrzy na nas łaskawiej, przekroczyło nawet sumę, którą regularnie rocznie zwykło na młodzież wydawać, mimo to wszakże było zmuszone odmówić dla braku funduszów wsparcia większej części zgłaszającej się młodzieży, bo 90 i kilku mimo pięknych świadectw szkólnych odebrało odmowną odpowiedź.

Podnosimy ten szczegół z sprawozdania Dyrekcyi, aby publiczność nasza poczuwała się do jak najobfitszych ofiar.

Z wykazu ogółowego przychodu i rozchodu dowiadujemy się, że w ciągu 1878 r. wpłynęło ze składek zwyczajnych od członków w okrągłej sumie 24,000 mrk., z funduszu żelaznego około 7000 mrk., z składek nadzwyczajnych 10,700 m., w papierach złożono 6600 mrk. Wydatku było w 1878 r. na kształcącą się młodzież 39,411 m., i to razem na 142 stypendyatów. Z tych wspierano 40 na kilku uniwersytetach; na akademiach budowniczych w Berlinie i w Hanowerze 6, na szkole politechnicznej w Monachium i w Louvain 2, na akademii rólniczej w Proszkowie 1, na akademii sztuk pięknych w Berlinie 1; dalej wspierano młodzież kształcącą się na górników, rzeźbiarzy, mularzy, mierników i kupców. W gimnazyach W. Księstwa udzielano wsparcie 25 uczniom; w seminaryach nauczycielskich 16 uczniom i to w Paradyżu 14, w Kcyni i Rawiczu po jednemu, prócz tego odbierał wsparcie jeden młodzieniec w szkole preparandów w Odalanowie.

Krótki wykaz szczegółów tych pokazuje nam, jak Towarzystwo dobroczynnie działa, co nas wszystkich zachęcać powinno do szczerego jego popierania.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Dozór kościelny tutejszego kościoła św. Wojciecha, w wykazie wydatków i dochodów swoich, zamieścił też wydatku 450 mrk. na odprawienie 4 odpustów. P. Perkuhn, administrator majątku kościelnego w W. Ks. Poznańskiem, wykaz ten zatwierdził, ale potem rozmyślił się widać inaczej, i gdy mu dozór zdał rachunki z lat 1877 i 1878 zaprotestował przeciw wydatkom na odprawienie odpustów i zwrotu wydanych w tym celu pieniędzy zażądał. Dozór udał się ze skargą do Naczelnego Prezesa na zmienne postanowienia p. administratora, ale otrzymał w odpowiedzi, że sprawa ta została załatwiona w ten sposób, iż p. administrator zwrotu wydanych na odpusta pieniędzy się zrzeka, ale że nadal nie wolno pokrywać tego wydatku z dochodami probostwa. Dozór kościelny na tem jednak poprzestać nie myśli, i jak się „Kuryer“ dowiaduje, pójdzie ze skargą do ministra.

Z pomiędzy Wronek a Pniew, 2. marca. (Kupcy a kupujący). O kupcach polskich rozpisała się Szan. Korespondentka z Poznania i Szan. Korespondent z Bydgoszczy. Pomiędzy te dwie korespondencye o polskiem kupiectwie i ja muszę swoje trzy grosze wsadzić i to, aby zdanie Szan. Korespondentki „z miasta“ poprzeć, bo mówię, nie raz, ale kilkakrotnie tak mi się zdarzało, jak ona pisze.

Mowa o trzech groszach; otóż będąc w nauce w Poznaniu, potrzebowałam trochę jedwabiu, aby małą dziureczkę w sukni zacerować; trzeba iść kupić i to do polskiego składu, którego tu nie wspomnę.— Proszę za trzy grosze jedwabiu, - mówię, i na to odbieram co w odpowiedzi?: Za trzy grosze tylko u żyda można dostać, a tu trzeba kupić przynajmniej za trojaka. — Byłam więc zmuszona wziąść za trojaka. Możeby Szan. Czytelnicy „Oręd.“ byli tej myśli, że pierwszy raz byłam w tym składzie kupić za trzy grosze; o nie, bywałam i kupowałam tam częściej a kupowałam za dosyć duże sumki towaru.

A co się tyczy składów łokciowych i tam bywałam i muszę się tu, kiedy w „Orędowniku“ o to potrącają, wynurzyć o „nadzwyczajnej“ grzeczności polskich panów kupców. Wnijdź tylko do polskiego składu i proś o lżejszą materyą, odbierzesz w odpowiedzi: Ach, to u żyda tylko możesz Pani dostać kupić, my takiego ładaczego nie mamy. — I tą „nadzwyczajną“ grzeczną odpowiedzią wpędzą na biedną Polkę rumieniec wstydu. Nie do wszystkich polskich panów kupców to się może odnosi, bo nie wszyscy tą grzecznością częstują.

Ale i to jest szczerą prawdą, że w naszych małych miasteczkach mamy dużo polskich składów, w których dostanie grochowego tiulu taniej, jak u żyda, możeby więc Szan. Czytelnicy „Oręd.“ byli tej myśli, że Polak idzie do Polaka. Boże zachowaj! — idą do żydów itd. Ale znów muszę powiedzieć, że nie wszyscy, są też i tacy, co idą Polak do Polaka.

I jabym radziła, aby się z obu stron poprawiono, to jest: sprzedający i kupujący, bo jeżeli to nie nastąpi, to zginiemy, jak kamfora bez pieprzu.

(B.) **Września,** 2. marca. (Spółka pożyczkowa). W niedzielę dnia 2. bm. wedle ogłoszenia w dziennikach o godzinie 5 po południu, zagaił ks. Janas, jako przewodniczący Rady Nadzorczej zgromadzenie walne członków zap. Spółki wrzesińskiej. Jędrnemi słowy powitał ks. J. dość licznie zebranych członków, oznajmując, że z przyjemnością stawa w obec zgromadzenia, gdyż prawie żadnych strat Spółka w ubiegłym roku nie ma do zapisania. Walne zebranie jednomyślnie poprosiło ks. J., by obecnemu przewodniczył zebraniu. Ks. J. wybór przyjmując, poprosił p. Zyniewicza do pisania protokółu. Wedle porządku dziennego przeczytał kontroler Spółki p. Wardęski bilans roczny, który później ogłoszony będzie. Ze sprawozdania za rok 1878 dowiedzieliśmy się, że Spółka wielki miała obrót, bo aż 763,761 m. 17 fen. Poczem ks. J., jako prezes Rady Nadzorczej, zdał sprawę co do rewizyi książek i kasy, i powiadomił członków Spółki o uchwale na posiedzeniu Rady Nadzorczej z dnia 14. z. m. powziętej. Wedle tego uchwalono: 1) dywidendę (na r. 1878) na 24 m. (8 prc.); 2) wziąść do funduszu żelaznego 405 m. 60 fen.; 3) wypłacić remuneracyi dla Zarządu w ilości 750 marek.

Kiedy potem ks. J. zawezwał zgromadzenie, by wybrało komisyą do sprawdzenia książek kasowych, to tego nie uczyniło, odwołując się na wiarę, jaką ma do rewizyi Rady Nadzorczej. Na wniosek tedy ks. J. udzieliło zgromadzenie Zarządowi pokwitowania.

Do Rady Nadzorczej w miejsce występujących wybrano powtórnie pp. W. Poturalskiego, Zyniewicza, a ks. J. Bogusiewicza, w imieniu którego ks. J. zaręczył, że wybór na pewno przyjmie z nowa. Po długiej pogadance o wekslach, poręczycielach, niższej stopie procentowej, gdy już nikt wniosku, ani materyi do pogawędki nie podał, ks. J. serdecznie za zaufanie, liczne zebranie, osobliwie zamiejscowych podziękowawszy, posiedzenie rozwiązał.

(S.) **Września,** 3. marca. (Teatry amatorskie). U nas aż dwa Towarzystwa przemysłowe istnieją, bo starych i młodych Przemysłowców, oba dosyć rzetelnie się krzątają i o naukę i zabawę. Dnia 16. z. m. starzy przemysłowcy odegrali teatr amatorski „Pochód z pochodniami“ i „Słowiczka“.— Zapełniona sala,— licznie zebranej publiczności oklaski świadczyły o zadowoleniu sztuki i jej przedstawicieli. Na pochwałę zasługują wszyscy w grze udział biorący, ale osobliwie p. Szydełko—Jacek— i Rózia, —a w „Słowiczku“ John — Lord — i Zosia kwiaciarka. Niech im Bóg zapłaci za naukę i tę parę chwil rozrywki.— Dnia 23. z. m. zaś młodzi przemysłowcy odegrali „Chłopów Arystokratów“. Jeżeli na przedstawieniu starych przemysłowców była sala pełną, to teraz literalnie zapchaną tak, że na połowie gry od pary światła gasnąć poczęły, aż przez otwarcie okien złemu zaradzono. Zebrana tak licznie publiczność wcale się nie zawiodła, przychodząc na teatr, bo jeśli starzy amatorzy swą grą na pochwałę zasłużyli, to przy grze młodych przemysłowców, sala drżała od oklasków i głośnych pochwał. Panienki grały bardzo dobrze,—ale już najlepiej Kogucina, która w swej roli starej matusi i z najlepszą rywalizowaćby mogła artystką. Również bardzo dobrze przejął się swą rolą i jej oddaniem żyd Mojsiek, —parobeczek Marcin—i wojak kapral Szczepanek. Gdy się teatr skończył niejedne usta powtórzyły: —a czemuż to już koniec?—cóż nam po koczujących aktorach,—kiedy nam nasze własne dzieci i coś dla rozumu i serca rozweselenia odegrać mogą. Niech te słów parę będzie dla wszystkich w grze i teatrze udział biorących podzięką a zarazem bodźcem i zachętą do dalszej pracy.

Z Ujścia, 2. marca. (Teatr amatorski). W środę 19. z. m. mieliśmy nadzwyczajną uciechę, bośmy byli na przedstawieniu amatorskiem naszych przemysłowców, którzy odegrali zajmujące sztuczki, jako to: „Błażek opętany“ i „Werbel domowy“. Wszyscy amatorowie, chociaż pierwszy raz występowali na scenie, tak odważnie i śmiało i dokładnie odegrali swe role, że cała publiczność zadowolniona hucznemi oklaskami oddawała im pochwały. Szczególnie ubawiła nas rola Urbana i Basi, którą odgrywali p. Fr. i panna G. L. To też na żądanie publiczności obie te sztuki powtórnie i z największem zadowolnieniem widzów odegrane były w następną niedzielę. Tę nadspodziewaną przyjemność mamy głównie do zawdzięczenia p. Maksymilianowi Renkawitzowi, który niezmordowanie pracował nad urządzeniem sali, i p. dr. Skóraczewskiemu, który się zajmował uczeniem amatorów. Życzymy Towarzystwu przemysłowców pomyślnego rozwijania się, oby nam na przyszłość znów podobną zabawę sprawili.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Jakkolwiek parlament zasiada obecnie w Berlinie, i ważne w nim toczą się rozprawy, pisma berlińskie zajmują się daleko więcej tem, co się dzieje na parlamentarnych, t. j. głównie dla posłów wydawanych obiadach i wieczorkach księcia kanclerza, niż najgruntowniejszemi mowami posłów. Opowiadają tedy obszernie, nie tylko co i z kim książę gada, nie tylko w jakim jest humorze i jak wyglądał, ale nawet czy był przy dobrym apetycie, i ile kufli ulubionego piwa bawarskiego wypił.

Otóż pomijając tę ważną okoliczność, iż książę

miał przy ostatnim obiedzie policzek nabrzękły, przekonywamy się z tych wiadomości, że książę istotnie na przyjęciach tych bardzo gorliwie „obrabia“ posłów — głównie ma się rozumieć liberalnych, jako swych bezwarunkowych sprzymierzeńców — objaśniając ich, jakie są jego obecne życzenia i plany. W kwestyi ceł książę dąży do pojednania z parlamentem i pośrednikiem tej zgody chętnie widziałby byłego ministra Delbrücka, jako człeka umiarkowanego a znającego się na rzeczy. Książę cokolwiekby z celnych wymagań swoich ustąpił, na inne jego życzenia parlamentby się zgodził, i zgoda a pokój byłby zawarty. To tylko księciu się nie podoba, że do parlamentu zawsze prawie jedni i ci sami są obierani posłowie. Gdyby tak wyborcy chcieli, obierając nowych ludzi, świeżych sił parlamentowi dodać, kraj i rząd by na ten zyskał. Mianowicie poseł Richter i jego bezwzględna przeciw księciu opozycya wydaje się księciu ckliwą, ale zajmować się tem więcej nie myśli.

Na wieczorku znowu mówił książę o nadaniu samorządu Alzacyi. Książę jest za tem, książę następca tronu rezydowałby chętnie przez kilka miesięcy w roku w Strasburgu, ale z jednej strony cesarz niechętnieby się z synem swoim rozłączał, a znowu katolicy alzatcy nie bardzo byliby radzi tej zmianie, ponieważ z dochodów krajowych trzebaby księciu namiestnikowi znaczną wyznaczyć pensyą. Nawet już w parlamencie kierunek ten się zaznacza, gdyż wszystkie stronnictwa podpisały wniosek Alzatów, domagający się samorządu, prócz właśnie katolickiego Centrum. Na co odpowiada księciu „Germania“, że Centrum wcale nie jest przeciwnem wnioskowi Alzatów, ale zajmuje tylko stanowisko wyczekujące, by się przekonać, czy wniosek posłów odpowiada istotnym życzeniom kraju.

W parlamentarnych kołach są tego przekonania, że książę odstąpiłby może od projektu nałożenia ceł na zagraniczne zboże i bydła, gdyby zgodzono się na wysokie cło od tytoniu krajowego i zagranicznego, i na pewne cła finansowe.

— Komisya taryfowa Rady związkowej uchwaliła nałożyć na surowe żelazo 50 fen. od cent. a na obrobione, od 1 mrk. do 1 mrk. 50 fenyg. od cent. Na centnar zaś nieoczyszczonej soli postanowiono nałożyć 40 fen. podatku.

— Przy rozprawach nad interpelacyą niektórych członków parlamentu, domagającą się objaśnień, jakie rząd przeciw zarazie moskiewskiej przedsięwziął środki ostrożności, proponował poseł Thilenius, aby rząd zajął się ustanowieniem międzynarodowej komisyi zdrowia, a zarazem urządził w Niemczech stałą radę zdrowia, w której najuczeńsi lekarze niemieccy udział by brali. Minister Hofmann objaśnił interpelantów, że rząd potrzebne zarządził już środki, jakoto: ścisłą na granicy rewizyą paszportów przybywających z Moskwy osób, i okadzenia tychże podróżnych i ich rzeczy. Gdyby zaraza miała się szerzyć, rząd surowsze przeciw niej zarządzi środki, ale tego dziś już czynić nie może, boby to zaszkodziło wielce handlowi i wszelkim stosunkom z Moskwą. Gdy komisya lekarska, wysłana w zarażone okolice, zda swoje urzędowe sprawozdanie, będzie dopiero rząd wiedział, czego się ma trzymać. Komisya ta przypuszczalnie w końcu bm. powróci. Na zapytanie jednego z posłów, czyby nie było dobrze zaprowadzić obowiązkowe oględziny ciał zmarłych przez lekarzy, ażeby natychmiast zaznaczyć każden przypadek zarazy, odpowiada minister, że i z tem można się wstrzymać aż do powrotu komisyi lekarskiej z ziemi zarazy.

— „Pol. Corr.“ pisze, że cesarz istotnie mocno jest niezadowolony, że parlament nie pozwolił aresztować socyalistycznych członków swoich, Fritschego i Hasselmanna, i to tem bardziej, że z powrotem tylu komunistów do Paryża, socyaliści jeszcze zuchwalszymi się staną. Ale czemuż rząd niemiecki nie popierał z całych sił rządów Mac-Mahona, który ze stronnikami swymi byłby oparł się ogólnemu ułaskawieniu komunistów.

— Rada kościoła ewangielickiego wydała odezwę, w której potępia socyalizm, i ubolewa nad udziałem niektórych pastorów w tych agitacyach, chociaż oni niby do uśmierzenia żądań socyalistów dążyć usiłują.

— „Germania“ pisze, że poseł Reichensperger zredagował już wniosek swój przeciw lichwie, a na przypadek, gdyby parlament wniosek ten odrzucił, poseł żąda ustanowienia nowego paragrafu karnego przeciw lichwie, jakoteż i prawnego oznaczenia, jakie pobierać wolno procenta, od pożyczanych na weksle pieniędzy. Całe Centrum poprze te żądania swego członka.

— We wtorek zaczęły się w parlamencie rozprawy nad znaną ustawą „kagańcową“, odbierającą posłom wolność słowa. W obronie ustawy stawali: radzca ministeryalny Friedeberg, książę Bismark i paru posłów zachowawców, przeciw poseł Lasker. Rozprawy odroczono do dnia następnego. Zachowawcy żądają, ażeby ustawa była przekazaną komisyi parlamentarnej do dalszego zbadania. Centrum, postępowcy, Polacy i znaczna część liberalnych chce ją w pełnym parlamencie natychmiast przedyskutować, wykazać jej złe strony i usunąć. Drugi dzień rozpraw pokaże, czyja wola zwycięży, o czem zdamy sprawozdanie w przyszłym numerze.

Sprawy wschodnie. Skupczyna bułgarska odbywa narady pod laską Moskala, którego jenerał Korsaków narzucił zgromadzeniu na marszałka. Narady toczą się nader wolno.

— Moskale zrównali z ziemią odebrany Rumunom port Arab-tabia.

— Pozostałe w Adryanopolu wojsko moskiewskie, rozegnało uzbrojonych Bułgarów, którzy chcieli napaść na konsulat angielski.—Sponiewierany przez Bułgarów arcybiskup grecki żyje jeszcze, choć jest mocno ranny, a car polecił surowo ukarać jego napastników. Aresztowano z tego powodu 16 osób.

— Rząd turecki nie chce układać się z Grecyą i państwo to nic nie dostanie, jeżeli czynnie nie poprą żądań jego mocarstwa.

— Żyd baron Worms, prezydent angielsko-żydowskiego stowarzyszenia, otrzymał od rządu angielskiego zapewnienie, że tenże przeprowadzi nakazane przez traktat berliński równouprawnienie żydów w Rumunii. Żydzi wszędzie górą.

Francya. Bardzo niepokojące z Paryża nadchodzą wiadomości. Pan de Marceve, minister spraw wewnętrznych, ciągle w Izbie przez radykalnych posłów zaczepiany, w czem co dziwnem jest i potępienia godnem, pomagała radykalnym zachowawcza prawica, podał się do dymisyi, a radykalni posłowie tem zwycięztwem ośmieleni, poczną niezawodnie podminowywać całe ministerstwo, by mogli sami ministrami zostać. Jeden z publicystów paryskich znany z tego, że nigdy pod wiatr nie idzie, zmiarkował już, że się zanosi na ważne w rządzie zmiany, i otwarcie proponuje utworzenie ministerstwa Gambetty. W takim razie prezydent Grévy byłby już tylko malowaną lalką.

— Dobrze zwykle powiadamiany „J. des Deb.“ donosi, że w jednej ze stolic europejskich zbierze się konferencya mocarstw, na której posłowie mocarstw naradzać się będą, nad usunięciem nieporozumień, jakie z traktatu berlińskiego w Turcyi wybuchły. Anglia podobno jest najskłonniejszą do obesłania takiej konferencyi.

Austrya. W delegacyach austryackiej i węgierskiej, zebranych obecnie w Peszcie, ważne i niespokojne toczą się rozprawy nad przedłożeniami rządowemi, żądającemi zatwierdzenia i pokrycia wydatków na zajęcie Bośnii i Hercogowiny. Wydatki te, na które delegacye raz 60 milionów, a drugi raz 20 milionów kredytu dały, o wiele, bo o przeszło 50 milionów, przewyższyły ten kredyt. Że zaś ani Niemcy ani Węgrzy nie są zajęciu tych ziem słowiańskich przychylni, więc też delegaci zaczepiają z całych sił politykę rządową, i jęczą żałośnie nad wydatkami wedle nich najniepotrzebniejszemi. Ostatecznie zgodzą się na nie jednak, bo jakże by zwrócić oblane krwią żołnierzy austryackich ziemie tureckie, i komu je zwrócić, Turcyi czy Moskwie? Turcya utrzymać się w posiadaniu tych ziem nie zdoła, a Moskwie przecież takiego podarunku z własną stratą czynić się nie godzi.

— Ojciec św. zamianował już ks. prof. Sembratowicza Biskupem i koadjutorem unickiego ks. Metropolity lwowskiego, w skutek czego ks. oficyał Malinowski, znany zwolennik schizmy i Moskwy, zażądał z swych obowiązków uwolnienia.

Moskwa. Jak pisaliśmy już, wszyscy najsławniejsi lekarze petersburgscy uznali, że ów stróż Prokowiew nie jest wcale chory na zarazę, i że ludzie, którzy z nim mieszkali, i których dla tego trzymano dotychczas na odosobnieniu, trzeba wypuścić. Tymczasem dr. Botkin, jeden z lekarzy cesarskiego dworu ogłasza, że on trzyma się swego zdania i twierdzi stanowczo, że Prokowiew jest zarażony dżumą. Wypadek ten o tyle jest ważny, że zaraza daleko łatwiej dostałaby się z Petersburga do Europy, niż z dalekiego Astrachanu.

— Rząd moskiewski przyznaje, że przy rewizyach odbytych w dwóch domach w Kijowie 23. lutego, zarzucono żandarmów i policyą gęstemi strzałami, od których padł 1 podoficer, a 1 oficer, 2 policyantów i 1 z żandarmów otrzymało rany. Aresztowano 5 kobiet i 11 mężczyzn, pomiędzy którymi 4 jest niebezpiecznie rannych. Po pokonaniu spiskowców znaleziono przy rewizyi: tajną drukarnię, fałszywe pieczęcie różnych władz państwowych, sfałszowane dokumenta urzędowe, różne papiery i książki, rewolwery i sztylety. Śledztwo się toczy.

— Korespondent petersburgski jednego z pism niemieckich, opisuje przepych ostatniej uczty dworskiej, której jadalnia była urządzona w sali zamienionej w prawdziwy las drzew palmowych,

---

O dobrym gospodarzu.

Odczyt miany w lutym na posiedzeniu Kółka włościańskiego w Koźminie
przez
Jana Zmyślonego,
gospodarza z Kaniewa.

(Dokończenie).

Było sobie trzech gospodarzy sąsiadów, i każdy z nich, w jednym i tym samym dniu prawie o jednej i tej samej godzinie, każdy na swem polu zasiali jęczmień. Każdy z nich bardzo dobrze zorał, dobrze zasiał, ładnie uwlókł, tak, że aż miło było patrzeć. Ale gdy przyszedł czas sprzętu, to pierwszy gospodarz miał jęczmień kiepski, drugi miał o wiele lepszy, a ten trzeci miał wcale tęgi jęczmień. I co najdziwniejsza to to: że ten jęczmień, który był zasiany na najpłonniejszej roli, ten był najlepszy, a ten, który był zasiany na roli, co dostała najwięcej mierzwy, ten był najpodlejszy. I cóż tego może być za przyczyna? Zapewneby nie jeden powiedział: Ano, bo tak Pan Bóg dał. — To właśnie był tego samego zdania ten gospodarz, który miał najpodlejszy jęczmień. A przecie nie ta jest przyczyna, bo Pan Bóg im wszystkim trzema jednakowo dał, gdyż zawsze na wszystkie trzy zasiewy dawał rosę, spuszczał deszcz, ogrzewało je razem jedno słońce, na wszystkie trzy działało jedno powietrze. Więc Pan Bóg im wszystkim trzema jednakowo dał. Tylko że ci gospodarze, co jeden to więcej działał rozumem swoim, co jeden to więcej się ćwiczył i uczył, jak i w czem ziemi dopomódz, aby urodzajną była. Więc pierwszy nie wiele się chciał czego uczyć, tylko sobie starym zwyczajem siewał jęczmień na pszeniczysku, bo myślał sobie, że rola dosyć gnojna i nie potrzeba lepszej, i dla tego rzadko kiedy miewał jęczmień dobry. Ten drugi siewał także poprzednio na pszeniczysku, ale gdy mu się raz i drugi nie udał, spróbował inaczej. Więc na pszeniczysku zasadził perki, a na perczyskach dopiero jęczmień, i dla tego miewał jęczmień o wiele lepszy, choć się to niby nazywało, że na roli płonniejszej. — Ten trzeci to najwięcej dokazał rozumem swoim, bo zasiał swój jęczmień w sposób następujący: 1szy rok pszenicę, 2gi rok perki, 3ci rok owies i w nim koniczynę, 4ty rok sprzątał dwa cięcia koniczyny a w 5 roku na koniczysku miał taki tęgi jęczmień, choć się nazywa, że na roli najpłonniejszej, bo już pięć lat minęło, jak ta rola była mierzwiona. Więc prócz dobrej roboty, i dobrego pognoju, trzeba się jeszcze gospodarzowi na tem znać, na jakiej roli które zboże najlepiej się udaje.

Bracia kochani! Tego wszystkiego możemy się tu pouczać, tylko nie pogardzajmy Kółkiem włościańskiem, ale bywajmy chętnie i regularnie na posiedzeniu, nie tylko wtenczas gdy jest losowanie, ale każdego miesiąca, jeżeli do tego ważne okoliczności nie przeszkadzają, bo smutno i prawdziwie smutno bywało, kiedy się to przyszło na posiedzenie, a tu w sali prawie próżno, bo zaledwo kilku tylko członków. A choć też Panowie, i ksiądz Proboszcz byli tu obecni, to jakże im boleśno być musiało na sercu, gdy nie mieli do kogo przemawiać. Chyba się tem zadowolniali, że może członkowie dla jakiej pilnej pracy pozostali w domu. Ale gdzie tam, tak nie było, bo zaledwo się ztąd wyszło, to po ulicach i po rynku uwijali się członkowie. A na zapytanie: czemu nie byli na posiedzeniu? — jeden odpowiedział: niemam czasu, bo mam sprawunki; — drugi odpowiedział: zapomniałem: — a trzeci i dziesiąty bawił się w szynkowni.

Powiedzcie bracia: Czy to nie jest oziębłość?

na pniach okrytych kobiercem przepysznych hyacyntów i innych wonnych kwiatów. Zapach kwiatów aż dusił pod drzewami, zgrabnie porozstawiane stoły gięły się pod nadmiarem jadła, porozskładanego na złotych naczyniach, a od całego przepychu tego jakże smutnie odbijała zgięta postać przedwcześnie zgrzybiałego cara, o twarzy pochmurnej, zmiętej, o oczach zagasłych i strwożone postacie jego dworaków. Źle się dzieje na carskim dworze. Mówią głośno, że musiano zaniechać śledztwa w sprawie zamordowania Mezencowa, by nie skompromitować kogoś z rodziny carskiej, że i złodziei liwerantów musiano wypuścić z więzienia, by się nie wydało, że oni dzielili się nieprawymi zyskami i z ludźmi z najbliższego otoczenia cara.

— Dr. Kiemann z lekarskiej komisyi austryackiej wysłanej do ziemi zarazy donosi do wiedeńskiej „N. Fr. Presse“, że komisya ta ma z wieloma trudnościami do walczenia, i że bodaj za dni 40 objazdu zadżumionej okolicy dokończy. To tylko dobrego zaznacza sprawozdawca, że ludność trzyma się dobrze i nie obawia się zarazy, co jak wiadomo jest jednym z pierwszych warunków utrzymania się przy zdrowiu.

Rzym. Ustęp z mowy Ojca św. do dziennikarzy katolickich, w którym jest mowa o popieraniu przywrócenia świeckiej władzy Stolicy św., oburzył w najwyższym stopniu króla, rząd i Izby włoskie. Minister włoski wydał podobno rozporządzenie do wszystkich prokuratorów, aby wszelkie dokumenta Stolicy św. drukować pozwolili, ale natomiast nie pozwolili żadnych nad nimi czynić uwag, czy to w pismach publicznych, czy to na kazalnicach, a Izba przygotowywa interpelacyą pytającą, czy prawo gwarancyjne, zabezpieczające niezależność Ojcu św., pozwala na to, aby Ojciec św. takie mógł miewać mowy. Zanosi się więc i na to, że Ojcu św. prawem gwałtu będzie odebraną wolność słowa.

— Na konsystorzu mającym się odbyć 4. kwietnia będą, jak z Rzymu zapewniają, zamianowani nowi Kardynałowie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 5. marca. Wczorajsze przedstawienie opery narodowej Halka zwabiło jak zawsze nadzwyczaj liczną publiczność, że teatr literalnie był nabitym, a przyczynił się do tego z pewnością wiele pierwszy występ tenorzysty p. Józefa Compita, Czecha rodem. Całe wykonanie było wzorowe i świetne. Panu Compit, jako Jontkowi, należy się szczere uznanie za wyśmienite odśpiewanie całej swej partyi. Raziły tylko mocno akcent i wymowa, jako też i za sztywne ruchy w całem się obejściu do Haliny, co zresztą jako rodowitemu Czechowi nie można kłaść na karb jego nieudatności. Jednakże przy dobrych chęciach powoli artysta ten może nabrać większej zręczności i wyuczyć się dobrze języka polskiego. Panna Schürrer odśpiewała partyą „Halki“ bardzo poprawnie, nadzwyczaj sympatycznie i z dobrą mimiką. Publiczność, oceniając zasługi obu artystów, hucznemi i przeciągłemi oklaskami, nawet pośród przedstawienia, jako też głośnemi wołaniami dokumentowała wysokie swe zadowolnienie. Na pochwałę zasługują także pp. Rzecznik i Patiuszeńko, którzy postawą i śpiewem miłe zostawili wrażenie. Mazur w pierwszym akcie odtańczono pod przewodnictwem p. Borawskiego i panny Kaczmarskiej ochoczo i dziarsko, tańce góralskie w akcie trzecim wypadły bardzo dobrze. Po akcie ostatnim grzmoty oklasków wcale się kończyć nie chciały.

Dziś. w środę, występ panny Berty Smetana, śpiewaczki opery; odegrany będzie Fortepian Berty, komedya ze śpiewami w 1 akcie z francuskiego; dalej odśpiewa p. B. Smetana romans z opery „Mignon“ i aryą z opery „La Ceneratolla“; „Zemsta motylka,“ walec, odtańczy p. Kaczmarska. Następnie odegraną zostanie komedya w 1 akcie pod tytułem Nieprzyjaciel kobiet. Zakończy taniec nimf układu p. Borawskiego.

Spodziewamy się, że program ładny sprowadzi liczną publiczność do teatru.

— * **Na sali** gmachu dawniej dr. Ana róg ulicy Jezuickiej i Rynku na pierwszym piętrze wystawiono piękny obraz olejny malarza włoskiego, prof. C. Ottoniego, przedstawiający Chrystusa umierającego. Podług zdania znawców obraz ten posiada niezaprzeczone zalety, przeto zwracamy uwagę wszystkich lubowników pięknej sztuki na te dzieło. Wstępne na krzesła wynosi 50 fen. do stania zaś po 20 fen.

— * **Bilans** miesięczny z dnia 28. lutego 1879 Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania Spółki Zapisanej.

Nr.	Rachunek.	Debet.	Credit.
1	Rk. kasy	3066 37	— —
2	„ weksli	720600 10	— —
3	„ papierów publicznych	102064 55	— —
4	„ ruchomości . . .	1267 47	— —
5	„ kosztów procesowych	507 90	— —
6	„ składek	— —	102859 98
7	„ depozytów . . .	— —	633282 52
8	„ banków	24933 07	— —
9	„ bieżący	— —	— —
10	Konto dubioso . . .	— —	31117 74
11	Fundusz rezerwowy .	— —	27460 96
12	Rk. wstępnego . . .	— —	51
13	„ dywidendy . . .	— —	4670 26
14	„ dyskonta od weksli	— —	10441 37
15	„ procentów od depozyt.	— —	2442 35
16	„ administracyi	2907 80	— —
17	„ zysków i strat .	— —	4 —
	Summa	854537 26	854537 26

— * **Do okien** domu przy Nowym Rynku, w którym mieszkają księża mansyonarze od Fary, strzelano powtórnie w poniedziałek na wieczór. Nie wiadomo jednak, czy tym razem naboje były prawdziwe czy ślepe. — Tegoż samego dnia o 7 wieczorem napadło dwóch łobuzów na Sapieżyńskim placu na ucznia pewnego kupieckiego handlu, żądając, by oddał pieniądze, które niesie na pocztę. Gdy się jednak przekonali, że uczeń nie miał przy sobie żadnych pieniędzy, puścili go. I to się działo o 7 wieczorem.

— * **Żywe** Pochodnie Nerona oglądało jak „Dziennik“ pisze, 10 tysięcy osób. Wystawa obrazu została wczoraj zamknięta.

— * **Na sejmik** powiatu wągrowieckiego nie stawiło się aż 21 posłów Polaków, w skutek czego do wszystkich komisyi obrani zostali po raz pierwszy Niemcy. Wypadek ten obędzie się bez uwag.

— * **Z miasta** piszą nam: W mieście naszem znajduje się zdolny sztukator M. Piotrowski, który od lat 5 samodzielnie pracuje. Z prawdziwą przyjemnością oglądaliśmy jego robotę wykonaną przed dwoma laty w tumie gnieźnieńskim przy odnawianiu marmuryzowanej kaplicy Potockich, gdzie spoczywają zwłoki Prymasa T. Potockiego i Arcybiskupa ks. Krasickiego. Temu dziełu nie ustępuje miejsca odnowienie ołtarza św. Trójcy w tutejszej katedrze. Sumienna i mrówcza praca p. M. Piotrowskiego przy każdym gzymsie ośmiela nas wypowiedzieć, że restauracya rzeczonej kaplicy w Gnieźnie przez p. M. Piotrowskiego jest prawdziwą ozdobą tej wspaniałej świątyni. Te dwa dzieła nie ubliżą z pewnością innym architektoniczno-sztukatorskim pracom p. M. Piotrowskiego, których dokonał przy polskim banku w Toruniu, dalej w kościele w dobrach hr. Wodzickich w Kongresówce, dalej przy pałacu nowym w Zimnowodzie pod Borkiem. Wszystko, co p. M. Piotrowski dotąd zrobił, jest bez nagany, dla tego wart polecenia aby go dozory kościelne, jak i zamożni Panowie wznoszący nowe budowle lub restaurujący stare pałace, wzywać chcieli, a w ten sposób podaliby mu rękę do wydoskonalenia się jeszcze większego w swej sztuce. Niech ten talent piękny i poczciwy nie marnieje w zapomnieniu!

— * **Sejmik** powiatowy w Mogilnie odrzucił petycyą miasta Trzemeszna, dopraszającą się o 9 tysięcy marek rocznej subwencyi dla zamienienia tamtejszego progimnazyum w pełne gimnazyum.

— * **Z Krobskiego** piszą do „Kuryera“, że nauczycielskie seminaryum „symultanne“ w Rawiczu, tak małem cieszy się, nawet pomiędzy Niemcami, uznaniem, że dozór szkolny ewangielicki w Płaczkowic, wraz z inspektorem lokalnym, pastorem, postanowił jednogłośnie, że nie obiorą żadnego z młodych kandydatów z seminaryum rawickiego wychodzących. Cóż na to powie p. radzca z Berlina, który tu przy niedawnej rewizyi tak się pochlebnie wyrażał, o wybornem usposobieniu duchowem rawickich seminarzystów, i tak się cieszył, że się pierwsza próba symultannego seminaryum tak doskonale powiodła?

— * **W marcu** br. pójdą na subhastę następujące dobra: Koryta, w pow. krotoszyńskim 1154 hektarów, czystego dochodu przeszło 10 tysięcy mrk. 29. bm., Dobrzyca, w pow. krotoszyńskim, 891 hekt., przeszło 12 tysięcy mrk. dochodu, Mirosławice w pow. inowrocławskim, 337 hekt. około 2 tysięcy marek dochodu.

— * **W kopalniach** inowrocławskich dokopano się wreszcie, po długich zachodach, pokładu czystej soli. Zarząd górniczy ogłosił natychmiast tę radosną wiadomość miastu 100 strzałami z moździerza. Dotąd odkryto już pokład 20 stóp długi i tyleż głęboki. Sól jest biała z odbłyskiem blado-różowym, rozbita jest biała jak śnieg, i ma smak bardzo łagodny; dotąd nie znaleziono w soli tej żadnej przymieszki gipsu albo gliny. W Inowrocławiu panuje z tego powodu wielka radość.

— * **Konie i bydło włościańskie** będzie w br. obdarzane nagrodami rządowemi: w Poznaniu 10. maja, w Śremie 11. maja, w Kostrzyniu 12. maja, w Kościanie 12. maja, w Lesznie 13. maja, w Rawiczu 13. maja, w Kempnie 14. maja, w Ostrowie 15. maja, w Krotoszynie 15. maja, w Jarocinie 16. maja, we Wrześni 16. maja, w Gnieźnie 17. maja, w Mogilnie 17. maja, w Inowrocławiu 18. maja, w Bydgoszczy 19. maja, w Łabiszynie 19. maja, w Nakle 20. maja, w Chodzieży 21. maja, w Rogoźnie 23. maja, w Wągrówcu 23. maja, w Szamotułach 24. maja, w Międzychodzie 25. maja, w Skwierzynie 26. maja,

---

Czy to nie jest upór i nieposłuszeństwo? Czy to nie jest pogardzać Kółkiem i chcieć tego, aby się takowe rozchwiało i wcale nie istniało?

O! Najmilsi bracia! Tak być nie powinno. Przecie nie bądźmy ową plewą, która za lada wietrzykiem odziela się od ziarna, ale bądźmy ziarnem silnem i zdrowem, które się przyjmie, które wzrasta i owoc wydaje. — Niech nam przynajmniej nie będzie milsza zabawa u żyda w szynkowni pomiędzy pijakami, jak zabawa Kółka włościańskiego pomiędzy tak zacnemi osobami.

Czy nam to nie miło, gdy się tu jak najliczniej zgromadzimy, i możemy się wszyscy powitać i ze sobą rozmawiać, jako członkowie z kilkunastu gmin, z kilku nawet parafii.

Albo czy nam to nie miło, gdy widzieć możemy, jak taki polski szlachcic jeden i drugi przyjedzie o kilka mil drogi, a nie dla własnego, jak bardziej dla naszego interesu, a przybywszy pomiędzy nas, pochwali Pana Jezusa, podaje nam rękę, witą się z nami, jakby z swymi bradmi, wypytuje się o nasze zdrowie, o nasze powodzenie, o nasze zasiewy, o nasze urodzaje, i w czem tylko może, poucza, doradza, zachęca do dobrego a odwodzi od złego. I czyż podobno, abyśmy jeszcze więcej z tych panów wymagać mieli.

Nie dosyć na tem, że się tu z panami łączymy, ale czy tu regularnie nie widzimy naszego miłego a czcigodnego księdza proboszcza? Wszakże ten zacny kapłan, pomimo swoich tak licznych zatrudnień i obowiązków, jakich my wcale ani nie znamy, nie opuszcza jednak ani żadnego posiedzenia miesięcznego, chcąc nam dać przykład z siebie, że i my tak samo czynić mamy. Gdyby to takie Kółka włościańskie miały być tylko czczą i próżną zabawką, a nie sprawą pożyteczną, to ani myśleć o tem, żeby się tu ksiądz pokazał. Więc zaprawdę miłem jest i miłem być powinno każdemu takie Towarzystwo, na którem ksiądz, szlachcic, obywatel, chłop czyli włościanin, znajdować się mogą Księża, Panowie i my włościanie, wszyscy razem, jeżeli się tylko szczerze i ściśle kupy trzymamy, to jesteśmy jakby jaki silny i mocny płot około pięknego ogrodu. Ale skoro się jeden i drugi chwiać zacznie, to i płot słabnie. A skoro jeden i drugi pogardza i odpada od tak pięknego Towarzystwa, to zaraz w płocie szczerba, to tą szczerbą, może się jaki szkódnik wcisnąć do ogrodu i narobić szkody. O! Bracia! Bądźmy takim silnym i mocnym płotem, a w ogrodzie naszym, czyli w rólniczem Kółku naszem, nie będzie szkody, ale wszystko, co tu, że tak powiem, zasadzimy i zaszczepimy, będzie rość bujnie, i doczekamy się czasu swego pięknych owoców pracy naszej. Nam dzisiaj nie dosyć jest umieć czytać w książce do nabożeństwa. Nam dzisiaj daleko więcej potrzeba. Myśmy powinni się łączyć i uczyć wzajemnie, kształcić ducha i serce, i o to się starać powinniśmy a to też osiągnąć będziemy mogli, gdy będziemy chodzili do Kółek, do których przybywają także i panowie. A dobrze dla nas, że w czasach obecnych, jest nam jeszcze aby tyla pozwolono. Więc nie pogardzajmy, ale korzystajmy z tego.

Przez te słowa, które tu w dniu dzisiejszym do Was przemówiłem, niemam co innego na myśli, jak tylko, aby Was zachęcić, byśmy nie pogardzali Kółkiem włościańskiem, byśmy nie pogardzali żadną choćby też i najprostszą byle prawdziwą nauką, byśmy nie pogardzali i nie wyśmiewali jedni drugich, byśmy wszyscy, jak tu jesteśmy, poznali się i kochali się wzajemnie, by ztąd pomnażał się dobrobyt w naszych stósunkach, a nie tylko to, Kochani bracia, ale ztąd będzie i Bogu chwała, i ztąd też:

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

w Międzyrzeczu 27. maja, w Wolsztynie 28. maja, w Buku 29. maja.

Słabomierz pod Żninem, 3. marca. Dnia 10. czerwca r. 1878 zrobiłem wniosek, żeby w każdej wsi naszej parafii zbierano składki na chorągiew do naszego kościoła. A mamy tu poczciwych ludzi. W Sulinowie, chociaż tam jeno dziesięciu gospodarzy, to jednak prócz nich także wszyscy inni poczciwi i gorliwi o Kościół swój wyrobnicy, słudzy, parobki, nawet pastuszkowie wszyscy zajęli się zbieraniem ofiary na chorągiew, w dwóch tygodniach złożyli pieniądze i oddali swojemu ks. proboszczowi w Gorzycach. Takich gospodarzy i ludzi, jak w Sulinowie, daleko szukać, niech im też Bóg zapłaci. W Gorzycach nie powiodła się tak pięknie składka. Ale znalazł się tam gospodarz Michał Napierała, który dowiedziawszy się o Sulinowie, zaraz przyniósł kilka marek na chorągiew; jest też to gospodarz, którego w karczmie nie widać. Tak więc będziemy mieli nową chorągiew w naszym kościele.

— * **Submisye.** Magistrat miasta Czarnkowa ogłasza termin na 18. bm. 10 godzinę do południa, celem wydania przez submisyę budowy drugiego piętra na tamtejszym ratuszu, jakoteż budowy sądowego więzienia. Pierwsza budowa jest wyanszlagowana na 15 tysięcy 700 m., a druga na 10 tysięcy 300 m. Warunki i kosztorysy można przejrzeć na tamtejszym magistracie.

— Magistrat miasta Rogowa ogłasza, iż jest tam do obsadzenia posada miejskiego egzekutora i sługi miejskiego. Pensya stała wynosi 288 mrk., która w przyszłości ma być o 72 mrk. podwyższona. Prócz tego są naddatki za egzekucyjne i wywołania publiczne. Kandydaci umiejący pisać i czytać po polsku i po niemiecku, i mający prawa do ubiegania się o tę posadę cywilną, zechcą przesłać swoje świadectwa do magistratu.

Ostatnie wiadomości.

— Z Astrachanu donosi jenerał Loris Melików, że nikt nie umarł na morowe powietrze.

— Z Kalkuty w Indyach wschodnich, że pokolenie Duranis i Akazais w sile 1500 ludzi uderzyło na tylne straże jenerała Biddulpha. Anglicy odparli nieprzyjaciela, który stracił 150 ludzi, podczas gdy Anglicy tylko 15.

— Pod Zdunami wypadł pociąg z kolei Oleśnicko-gnieźnieńskiej, skutkiem czego kilka osób miało ponieść nieszczęście.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

— * **Targ na bydło.** Berlin, 3. marca. Na sprzedaż wystawiono:

1650 sztuk bydła rogatego, 6876 sztuk nierogacizny, 1100 sztuk cieląt i 6000 sztuk skopów.

Przebieg dzisiejszego targu pod względem bydła rogatego był prawie jeszcze słabszym niż przed tygodniem, a sprzedający zaledwo mogli osiągnąć płacone wtenczas ceny; towar przedni osiągał więc 58—59, średni 49—52 a pośledni 39—41 marek za 100 funt. wagi mięsa. — Interes co do nierogacizny rozwijał się, mimo że dowóz był daleko mniejszym niż przed tygodniem, bardzo wolno i tylko w skutek energicznego zachowania się sprzedających zdołano osiągnąć małe podwyższenie cen; eksport był i dziś bardzo mierny; za towar meklemburgski płacono 47—48, wiejski 45—46, rosyjski 38—40 marek za 100 funt. wagi mięsa przy 20 proc. tary; bokuńskiego nie dowieziono z powodu przerwanej komunikacyi kolejowej. — Dowóz cieląt był w stósunku do potrzeb za wielki, dla czego zwolna je tylko sprzedano po 40—50 fen. za 1 funt mięsa. — I skopy w za wielkiej znowu dowiezione były liczbie, dla czego dość znaczne pozostały reszty a w przecięciu po 40—45 fen. za 1 funt mięsa zbywane być musiały.

Sprawozdanie kasy za rok 1879 Towarzystwa Pożyczkowego w Kórniku Spółki Zapisanej.

I. Obrót.

1. Rozchód		2. Przychód
742,59	Udział	5571,78
249797,86	Weksle	150751,91
	Procent od weksli	8444,08
273,44	Koszta procesowe	67,75
28138,15	Depozyta	115925,77
384,02	Procent od depozytów	
	Fundusz rezerwowy	2884,02
974,83	Koszta administracyjne	635,20
280310,89		284280,51

Zestawienie.

Przychód	284,280 mk. 51 fen.
Rozchod	280,310 mk. 89 fen.
Gotówka	3969 mk. 62 fen.

II. Obrachunek zysków i strat.

Straty		Zyski
	Procent od weksli	8444,08
384,02	Procent od depozytów	
339,63	Koszta administracyjne	
723,65		8444,08

Zestawienie.

Zyski	8444 mk. 08 fen.
Straty	723 mk. 65 fen.
Czysty zysk	7720 mk. 43 fen.

Zysk dzieli się:

1. Na procent od depozytów do wypłacenia	3862,10
2. Na dywidendę po 8 pct.	376,45
3. Na administracyą	1390,00
4. Na fundusz żelazny	2091,88
	7720,43

III. Bilans.

Aktywa		Passywa
	Udział	5205,64
99045.95	Weksle	
205,69	Koszta procesowe	
	Depozyta	91649,72
	Fundusz rezerwowy	4975,90
	Administracya	1390,00
[illegible]	Gotówka	
103221,26		103221,26

Zestawienie.

Aktywa	103,221 mk. 26 fen.
Passywa	103,221 mk 26 fen.

Członków z roku 1877 przeszło na rok 1878	107
Przybyło członków w r. 1878	8
razem	115
Ubyło członków w roku 1878	8
Na rok 1879 przechodzi członków.	107.

Kórnik, dnia 1. stycznia 1879. (259)

Towarzystwo Pożyczkowe w Kórniku Zap. Sp.

Zarząd

Benedykt Kosiewicz. *Ks. B. Antoniewicz.* *Ks. A. Michałowski.*

Sprawozdanie kasy Banku Ludowego w Borku Zapisanej Spółki za rok 1878.

Bilans.

Aktywa		Passywa
	1. Fundusz żelazny	3055,00
	2. Udział członków	7466,19
49801,25	3. Weksle	
	4. Depozyta	40071,[illegible]
216,71	5. Koszta sądowe	
2430,17	6. Gotówka	
	7. Zysk czysty	1855,56
52448,18		52448,18

Członków z roku 1877 na rok 1878 przeszło 186; w roku 1878 przybyło 16, razem było 202. Ubyło w roku 1878 28, przechodzi na rok 1879 174 członków.

Borek, dnia 28. lutego 1879. (265)

Zarząd Banku Ludowego w Borku Zapisanej Spółki.

Ks. Brandowski, dyrektor. *Sośnicki*, kontroler. *Grymiński*, kasyer.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu 1 piętro.